Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h. wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę, oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 40. Kraków, środa dnia 24 stycznia 1906 roku. Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 24 stycznia.

Odczyt Aleksandra Lednickiego, rodaka naszego z Moskwy, o „Stronnictwach w Rosji" **odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 po południu** w sali hotelu saskiego. Adwokat Lednicki, którego pierwsza tak barwna i zajmująca pogadanka o „Rewolucji w Moskwie" była dostępna jedynie dla szczupłego grona słuchaczów w Klubie słowiańskim, wystąpi z publicznym odczytem w Krakowie tylko raz jeden, uproszony przez krakowskie Koło Związku Pomocy Narodowej. Prelegent zaraz po odczycie powraca do Moskwy; toteż odczyt dzisiejszy daje jedyną sposobność zaznajomienia się szerszym kołom naszego miasta z tym istotnym znawcą tak aktualnych dzisiaj stosunków rosyjskich i najwymowniejszym rzecznikiem sprawy polskiej na kongresach moskiewskich. Bilety w ciągu dnia dzisiejszego nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Linja A—B.) przed odczytem zaś u wejścia na salę.

† Wincenty Wdowiszewski, dyrektor budownictwa miejskiego, budowniczy inżynier, autor kilku dzieł scenicznych, zmarł wczoraj po południu.

Nabożeństwo żałobne. Jutro, we czwartek 25 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 przed p[...]niem odprawionem zostanie Nabożeństwo ż[...]ne za duszę śp. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacji Narodowej w r. 1863.

Rada miasta odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje sprawę użycia funduszów pożyczki z 1892 r. na kanały w ulicach Szlak, Lenartowicza, Rakowieckiej i t. d., sprawę użycia sumy 200.000 kor. pochodzącej z pożyczki 1892 r. na budowle niekanałowe na budowę teatru, leja w Dąbiu, miejszych kanałów i kolektora wschodniego; sprawę użycia kwoty 93.638 k. z funduszu inwestycyjnego na budowę bruków i kanałów; sprawę regulaminu rzeźni miejskiej; sprawę przepisów służbowych dla funkcjonarjuszów rzeźni i targowicy, jako przepisów organizujących te zakłady gminne; sprawę utworzenia czterech etatowych posad weterynarzy miejskich, według rang VIII. — inspektora weterynaryjnego, IX. — weterynarza starszego, X. — weterynarza miejskiego i XI. — weterynarza asystenta; sprawę wydzierżawienia kasy targowej dla miejskiej centralnej targowicy na bydło; sprawę podpisania kontraktów eksploatację torów przemysłowych do gazowni i do rzeźni miejskiej; wreszcie sprawę przyznania kredytów na opłatę telefonów, na bezpieczeństwo publiczne, oraz na jednorazową zapomogę drożyźnianą dla służby miejskiej etatowej i prowizorycznej — w kwocie 3000 kor.

Przy drzwiach zamkniętych: sprawę udzielenia prezenty na posadę dyrektorki szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza; sprawę nadania prezenty na posadę kierownika szkoły pospolitej męskiej im. św. Barbary; wreszcie wniosek prezydenta miasta w sprawie obsadzenia posady sekretarza Magistratu.

Składki na Wawel. Dnia 28 grudnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu. Puszki te oraz przyniesiona gotówka, dały ogółem 119 kor. 98 hal., którą to kwotę złożono w kasie oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 155.456. Całość dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z odsetkami 134.703 kor. 46 hal. Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi na odnowienie katedry na Wawelu 19.258 kor. 8 hal., pozostaje zatem 115.445 kor. 38 hal., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części Zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Kwota powyższa umieszczona jest w ten sposób: w kasie oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 145.673 kor. 45.622 hal. 94., na książeczce Nr. 155.456 kor. 55.665 hal. 91; w kasie oszczędności m. Lwowa na książeczce Nr. 60.267 (zebrane przez p. Seferewiczową) 14.115 kor. 41 książeczki te przechowane są u pani Ulanowskiej. Następne rozbicie puszek odbędzie się dn. 28 stycznia między godz. 4 a 8 po południu w domu p. Ulanowskiej (ulica Garncarska l. 15.)

Spowiedź w armji pruskiej.

Berlin, 24 stycznia. W Sejmie Rzeszy centrum i Polacy interpelowali w sprawie nadzoru językowego w wojsku przy spowiedzi. Minister wojny wyraził gotowość natychmiastowego odpowiadania na interpelację.

Pos. Stychel (Polak), uzasadniając interpelację wskazał na zarządzenie jeneralnej komendy I. korpusu armji z dnia 19 grudnia 1905 roku. Stwierdza ono, że w korpusie armii zgłoszonych jest tylko 9 Polaków-katolików, podczas gdy 19 żołnierzy spowiadało się po polsku, i dlatego zarządza stwierdzenie języka spowiedzi, ponieważ widoczne jest niebezpieczeństwo agitacji polskiej. Rozporządzenie jen. Goltza jest wielkiem wykroczeniem przeciw jasnym przepisom, których przestrzegania zwłaszcza w armji należałoby się spodziewać. Sprawa nie jest odosobnioną. Od szeregu lat słyszymy skargi na podobne zajścia w armji. Istnieją nawet garnizony, gdzie żołnierze katolicy wogóle nie mają sposobności do spowiedzi, tak np. w Anhalcie, gdzie przejeżdżający duchowny polski nie przyjął spowiedzi od żołnierza Polaka, oświadczając, że władza zakazała mu spowiadać go po polsku. W Szczecinie polscy żołnierze zmiast polskich modlitewników, jakie posiadali aż do Zielonych Świąt z. r. otrzymali niemieckie, a komendant III. dywizji miał oświadczyć, że muszą używać niemieckich modlitewników. Żołnierze nie władają dostatecznie językiem niemieckim, tak, że nie można ich w tym języku spowiadać, ale według przepisów w języku ojczystym. Ćwiczenia w języku niemieckim nie należą przecież do spowiedzi,, należałoby tu porzucić tendencje polityczne i żołnierzom pozostawić do rozstrzygnięcia w jakim języku chcą się spowiadać. Mówca przytoczył szereg wypadków, w których wobec polskich żołnierzy nie trzymano się przepisów regulaminu. Opowiada fakt, że przełożony ukarał nawet za to polskiego żołnierza i obrzucił obelgami, jak „ścierwo polskie" itd. W rozprawie sądowej podniósł zaś obrońca, że takie obelgi są już zwyczajne. Zasięganie informacji co do tego, w jakim języku polscy żołnierze się spowiadają,, utrudni im spowiedź, która przecież jest rzeczą sumienia. Mówca zakończył zapytaniem do ministra wojny, jak zamierza postąpić wobec tych przytoczonych faktów.

Minister wojny Einem odpowiedział: Istnieje u nas zasada, że każdy żołnierz pochodzenia polskiego może się spowiadać w języku ojczystym. W garnizonach, gdzie są duchowni wojskowi, władający językiem polskim, wcale się nie pyta, kto chce się spowiadać po polsku lub po niemiecku i każdy się spowiada, „jak mu dziób wyrósł" i jak najlepiej może się wysłowić wobec duchownego. Gdzie niema duchownych, władających językiem polskim, tam trzeba stwierdzić ilu żołnierzy chce się spowiadać wyłącznie po polsku. Inaczej nie możnaby tym ludziom udzielić dobrodziejstwa spowiadania się po polsku. To stwierdzenie odbywa się za pośrednictwem dotyczącego duchownego w porozumieniu z władzą komendy. Według tej zasady postępuje się od r. 1900 i nie powstały żadne w tym kierunku trudności. Co do zarządzenia jeneralnej komendy I. korpusu armii, o którem mowca wspomniał, rzecz ma się jak następuje: Komenda garnizonu w Gąbinie zażądała dyety na podróż dla polskiego katolickiego duchownego pomocniczego, którego katolicki duchowny wojskowy przyjął bez zapytania się jeneralnej komendy, dla spowiedzi jesiennej, mimo, iż w pobliskim Gołąbiu znajdował się duchowny mówiący po polsku. Gdy przedłożono jeneralnej komendzie rachunek do likwidacyi, było jej obowiązkiem zarządzić w tej sprawie dochodzenia. Sam proboszcz bez zapytania stwierdził, że 19 ludzi u tego duchownego spowiadało się po polsku. (Głosy: Słuchajcie!) Duchowny wojskowy w Gąbinie nie postąpił odpowiednio. Gdyby był się zapytał o pozwolenie przyjęcia duchownego do pomocy, likwidacya rachunku byłaby nastąpiła bez wszelkich trudności. Nie wynikło to z chęci ograniczania życia religijnego, albowiem nigdzie się to nie praktykuje. Z drugiej strony jeneralna komenda była obowiązaną wyjaśnić sprzeczność między pierwszem twierdzeniem, że polski duchowny nie był potrzebny, a późniejszem przyjęciem pomocy. Komenderujący jenerał sądził, że chodzi tu o jakąś agitację. (?) Jednakże po otrzymanych wyjaśnieniach zupełnie odstąpił (?) od tego przypuszczenia.

Celem usunięcia wszelkich wątpliwości — kończy minister — wydałem zarządzenie, że *niedopuszczalnem jest stwierdzanie, w jakim języku duchowny słuchał spowiedzi.* W ten sposób uczyniono wszystko celem uniknięcia przymusu sumienia.

Wreszcie omawiał minister przytoczone przez pos. Stychla zażalenia i dodał: Polski żołnierz, jeżeli służy, jest żołnierzem Niemiec i jest obowiązany uczyć się po niemiecku, tak, aby tym językiem, będącym nietylko językiem komendy, ale i wojskowym, władał w najszerszem znaczeniu i przez długi czas go nie zapomniał, nawet w rezerwie. Musi on rozumieć nietylko krótkie wiadomości, ale musi być także w stanie donieść, co słyszał i widział. Nikt nie wyszydza żołnierza polskiego z powodu jego narodowości (?). Przeciw temu twierdzeniu stanowczo protestuję. Fakta podobne ukaranoby i winnych pouczono o ich niewłaściwem zachowaniu sie. Minister twierdzi, że nikt nie myślał o naruszeniu wolności sumienia.

Na tem sprawę załatwiono, poczem Izba przeszła do porządku dziennego.

Z Rosji

Nieudały spisek na cara.

Berlin, 24 stycznia. „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że odbyto tam spisek na życie cara. Dwie kobiety przybyły do Carskiego Sioła w przebraniu zakonnic i usiłowały podrzucić bombę w to miejsce, gdzie car zwykle przechadza się po śniadaniu. Spisek odkryto jednakże wcześnie i aresztowano te kobiety.

Zamknięcie drukarń w Petersburgu.

Berlin, 24 stycznia. (Tel wł.) „Berl. Tgbl." donosi z Petersburga, że wczoraj policja zarządziła zamknięcie na czas nieograniczony siedmiu wielkich drukarń za ponowne drukowanie skonfiskowanych pism humorystycznych ilustrowanych. Zarządzenie to jest bezprawiem wobec świeżo ogłoszonej ustawy prasowej, która określa jedynie odpowiedzialność redaktora i wydawcy a nie drukarza.

Namiestnik Kaukazu.

Berlin, 24 stycznia. (Tel. wł.) Jak podaje „Lok. Anz.“ z Petersburga „Now. Wrem.“ wyraża zdziwienie, że rewolucjoniści na Kaukazie do tej pory nie uwięzili jeszcze namiestnika hr. Woroncowa - Daszkowa i nie zatrzymali go jako zakładnika aż do zawarcia traktatu z Rosją. „Now. Wrem.“ podnosząc, że hr. Woroncow - Daszkow tylko dlatego mianowany namiestnikiem Kaukazu, iż na dworze carskim jest bardzo lubiany — zaznacza, że byłby już czas zerwać z systemem rządzenia prowincjami przez ulubieńców.

Z Rygi.

Ryga, 23 stycznia. (Tel. wł.) Rocznica petersburskiej rzezi przeminęła na ogół biorąc, spokojnie. Pisma łotyskie solidaryzowały się z obchodem strejkowym, natomiast pisma niemieckie powychodziły wczoraj. Jakkolwiek gubernator zabronił w dniu wczorajszym zamykania sklepów, przeciągający ul. strejkujący zmusili wiele magazynów zwłaszcza na przedmieściach do pozamykania drzwi i okiennic.

Z Ostrowca (gub. Radomska) donoszą nam Po ostatnich wypadkach w Ostrowcu sprowadzono tu masę wojska wszystkich trzech rodzajów broni, piechotę, kozaków i artylerję i całą ludność tutejszą oddano pod „opiekę“ żołnierzy. Co się dzieje obecnie w Ostrowcu, trudno opisać słowami. Wojsko w biały dzień rozbija sklepy, ograbia ludzi na ulicach i w mieszkaniach prywatnych, a to pod pozorem przywracania porządku i rewizji, przyczem zegarki, portmonetki itp. owi „obrońcy porządku“ kradną z właściwą sobie bezczelnością. Ale to wszystko byłoby jeszcze drobnostką, gdyby żołnierze nie dopuszczali się przytem takich okrucieństw, któreby obecnie nawet w Turcji były niemożliwe. Bicie i katowanie każdego, kto tylko nawinie się pod rękę, jest na porządku dziennym. Między innemi skatowano nahajką doktora fabrycznego Dąbrowskiego.

Po barbarzyńsku obchodzono się zwłaszcza z aresztowanymi, wśród których znajdują się inżynierowie Zawadzki, Nowicki i Czerwiński naczelnik straży ogniowej Mrozowski i technik Retinger. Tych dwóch ostatnich zbito tak, że Mrozowskiego nieprzytomnego musiano odesłać do szpitala, a Retingerowi złamano dwa żebra.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń, 24 stycznia. (Tel. wł.) Poranne dzienniki zgodnie podają, że nominacja dra Derschatty i dra Pacaka na ministrów bez teki będzie ogłoszoną w piątek, o ile nie zajdą jakie nowe powikłania. W ostatnich 24 godzinach nastąpiły pewne komplikacje, gdyż część Młodoczechów zażądała, aby dr. Pacak wstąpił do gabinetu dopiero po uzyskaniu od bar. Gautscha zasadniczego przyrzeczenia co do drugiego uniwersytetu czeskiego i wprowadzenia j. czeskiego w urzędowanie wewnętrzne. Ponieważ bar. Gautsch nie mógł dać takiego przyrzeczenia bez zgody dra. Derschatty, nie jest jeszcze wykluczonem, że rekonstrukcja gabinetu może uledz opóźnieniu.

Reforma Izby Panów.

Wiedeń, 24 stycznia. „Reichsrats-Corresp.“ donosi: Dn. 17 bm. odbyła się w prezydjum rady gabinetowej konferencja w której, prócz bar. Gautscha, wzięli udział mężowie zaufania trzech grup Izby panów. Bar. Gautsch przedłożył szereg projektów co do ewentualnego ukształtowania się Izby panów. W poniedziałek 22 bm. zebrały się owe grupy celem wysłuchania sprawozdań swych prezesów z konferencji u prezydenta ministrów. Po szczegółowych obradach wszystkie grupy, a mianowicie prawica jednomyślnie, partja konstytucyjna wszystkimi głosami przeciw 2 a partja środka wszystkimi głosami przeciw 1 gł. zgodziły się na merytoryczną część oświadczeń, złożonych przez ich prezesów w dniu 19 bm. wobec prezydenta gabinetu. Oświadczenia te przyjęto w tym duchu, że grupy te nie podzielą zapatrywania o konieczności reformy Izby panów z okazji reformy wyborczej Izby posłów i że szczególnie uważają za niemożliwe do przyjęcia wysłanie do Izby panów reprezentantów grup, któreby po reformie wyborczej straciły swe reprezentacje w Izbie poselskiej. Te równobrzmiące uchwały trzech grup Izby panów zostały 23 bm. zakomunikowane przez przywódców prezydentowi gabinetu.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń, 24 stycznia (Tel. wł.) Wczoraj po południu deputacja członków Izby Panów oświadczyła bar. Gautschowi, że nie godzi się na proponowaną przez niego reformę i że Izba panów sama zajmie się swą refrmą w stosownym momencie.

Wiedeń, 24 stycznia. Bar. Fejervary złożył w ciągu popoł. wizyty szeregowi osobistości politycznych między temi hr. Gołuchowskiemu i ministrowi wojny. Dziś prawdopodobnie będzie tak że przyjęty przez cesarza na audyencyi prywatnej.

Budapeszt, 24 stycznia. Minister spraw wewn. w uznaniu zasług dyr. Rudnaya nie przyjął jego dymisyi. Christoffy zjawił się o g. 3 popoł. u Rudnaya; konferował z nim kwadrans. Rudnay oświadczył, że obstaje przy dymisyi.

Konflikt Austro-serbski.

Belgrad, 24 stycznia. Tutejsi kupcy zwołali na d. 27 bm. zgromadzenie serbskich kupców i rolników do Belgradu, celem zajęcia stanowiska wobec położenia.

Próbna mobilizacja w Czarnogórze.

Berlin, 24 stycznia. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi, że w tych dniach odbyła się próbna mobilizacja wszystkich wojsk Czarnogóry, wymierzona **przeciw Austrji. Mobilizacja ta była postanowioną jeszcze w jesieni, ale uległa wtedy** opóźnieniu, gdyż armaty, które rząd włoski dał rządowi czarnogórskiemu nie nadeszły wcześnie. Dopiero teraz nadeszło 6 baterji. Rząd serbski i włoski dostrczył swoich oficerów, których przebranych przydzielono do wszystkich bataljonów czarnogórskich. W ciągu 10 dni została zmobilizowana cała armja w sile 20000 ludzi i rozmieszczona wzdłuż granicy Hercegowiny na takich punktach, iż mogłaby przeciąć tyły wojskom austrjackim, gdyby te wkraczały do sandżaku nowobazarskiego.

Telegramy.

Polepszenie losu urzędników pocztowych.

Wiedeń, 24 stycznia. D. 19 bm. zjawiła się deputacya kolejowych urzędników pocztowych u kierownika ministerstwa handlu, przedkładając mu swe życzenia co do podwyższenia należytości za podróże i służbę nocną. Kierownik ministerstwa handlu zapowiedział, że zbada życzenia. Jak jedna z tutejszych korespondencyj się dowiaduje, toczą się w ministerstwie handlu obrady co do ogólnego nowego uregulowania należytości od godziny za służbę nocną kolejowych urzędników pocztowych. Słychać, że urzędnicy na liniach. gdzie są specyalnie drogie stosunki życiowe, otrzymają dodatki.

Wybory w Anglji.

Londyn, 24 stycznia. Znany dotąd wynik wynik wyborczy jest następujący. Wybrano 289 liberałów, 39 robotniczych, 122 unionistów i 79 nacyonalistów.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia Głosu Narodu
pod zarządem St. Tomaszewskiego.

CONAN DOYLE.

Paka Nr. 249.

7) (Ciąg dalszy.)

Hastie odszedł, a Abercomble Smith odłożywszy fajkę, zasiadł do biurka. Pomimo chęci jednak, nie mógł zebrać myśli. Zajęty był wciąż sąsiadem z drugiego piętra; tajemnicą którą u niego przypuszczał. — Myślał też o dziwnej napaści na Nortona, i o nienawiści Bellinghama; upatrywał jakiś związek między jednem a drugiem. Ale posądzenie było niejasne i trudne do wyrażenia.

— „Niech go djabli porwą — zamruczał rzucając na ziemię dzieło o patologji. — Zepsuł mi wieczór; nie jestem w stanie pracować. I chociażby nie istniały inne powody, to mi wystarcza, aby być z nim na zimno...“

Przez dziesięć dni następnych student tak się zagłębił w książkach, że nie widział żadnego ze swych sąsiadów, ani nie zważał na zdarzające się hałasy...: W tych godzinach, w których zwykle Bellingham do niego przychodził, zamykał się szczelnie i udawał, że nie słyszy pukania. Raz jednak, gdy schodził na dół, drzwi od mieszkania Bellinghama otworzyły się raptownie i wyszedł młody Monkhouse Lee, z oczyma błyszczącemi i czerwony ze złości. Bellingham wyszedł za nim; a jego twarz o cerze jakby tłustej. miała dziwny wyraz.

— „Głupcze — wrzeszczał — nie puszcze ci tego płazem!“

„Może być — odparł Lee. — Nie zapominaj tego co ci powiedziałem Wszystko zerwane między nami, i nie chcę nic więcej słyszeć“

— „Obiecałeś jednak“.

— „To co obiecałem. to dotrzymam; nie powiem o tem ani słowa. Ale wolałbym widzieć moją małą Ewkę w trumnie, jak... Jeszcze raz, powtarzam, wszystko zerwane. Już pana nie przyjmiemy“.

Smith mimowoli podsłyszał tę kłótnię, pomimo że przyśpieszył kroku nie chcąc być przypadkowo wmięszanym do ich nieporozumienia. Musiało zajść coś ważnego, gdy Lee zrywał projektowane małżeństwo. Smith przypomniał sobie porównanie Hasti'ego o gołąbce i ropusze, i nie miał nic przeciwko zerwaniu tego związku. — Twarz Bellinghama nie stawała się piękniejszą w gniewie i byłoby błędem nic do darowania, powierzać takiemu straszydle niewinną panienkę.

Idąc szybko, Smith zadawał sobie pytanie, co mogło być powodem tej kłótni i co Lee zobowiązał się nie wyjawiać, a do czego taką wage przywiązywał Bellingham.

W dniu wyścigu wioślarskiego, pomiędzy Ha sti'em a Mullins,em, tłumy ciekawych zebrało się nad brzegiem rzeczki Izis. Słońce też się stawiło, wesołe promienne; duże drzewa ocieniały drogę spadzistą do rzeki. Po obu stronach drogi weterani patrzyli z zadowoleniem na przeciągających młodszych kolegów sportowych. Nauczyciele w czarnych ubraniach. sławy naukowe bez zarostu, młodzi atleci opaleni w kapeluszach słomianych, jedni w niebieskich trykotach, a drudzy w niebieskich z białemi pasami, wszyscy dążyli do niebieskiej rzeczki, która płynie przez łąki oksfordzkie.

Abercomble Smith, znawca stary, wybrał sobie miejsce, w którym miał się odbyć najwięcej zajmujący wyścig, chwila ostatecznego wyniku. Z daleka usłyszał sygnał wyruszenia. odgłos wioseł i okrzyki widzów. Łódź pędzona przez napół nagich i zziajanych wioślarzy, mignęła przed nim Hastie górował całą głową nad swymi towarzyszami. Łódź jego pędziła z szybkością około trzydziestu sześciu mil na godzinę, przeciwnik pozostawał dobrze w tyle. Smith krzyknął wesoło, aby dodać odwagi przyjacielowi, wyciągnął zegarek i miał odejść do domu, gdy poczuł, że go ktoś trąca w ramię. Odwracając się. poznał młodego Monkhouse Lee'a.

— „Chciałbym z panem pomówić — zaczął tenże nieśmiało. — Czy możesz mi pan poświęcić pół godziny czasu. Ta willa należy do mnie i do Harringtona z King; może pan zajdzie na szklankę herbaty.“

— „Muszę wrcać do domu odrzekł Smith. — Jestem w całym ogniu egzaminu, ale z przyjemnością wstąpię do pana na chwil parę. — Jestem tu tylko dlatego, że mój przyjaciel Hastie się ściga.“

— „Hastie jest i moim przyjacielem. Wydał mi się dzisiaj w doskonałej kondycji. Mullins mu nie dorównywa. — Będzie pan łaskaw wstąpić. Urządzenie mamy bardzo proste, ale bardzo dobrze się tu pracuje latem.“

Był to mały budynek kwadratowy, biały; drzwi i okna były malowane na zielono, a płot w stylu wiejskim znajdował się o pięćdziesiąt kroków od rzeki. W środku, główny pokój był obrócony na pracownię. Duży stół do pisania, półki z prostego drzewa, parę rycin na ścianie. Woda gotowała się w lampce spirytusowej, a filiżanki przy gotowane były na stole.

— „Siadaj pan i zapal papierosa — rzekł Monkhouse Lee — naleję panu herbaty. Jaki pan grzeczny, że mi parę chwil poświęcasz, wiem. że jesteś bardzo zajęty... Na pana miejscu zarazbym się wyprowadził“.

— „Co?“ — zawołał Smith zdziwiony, trzymając papierosa w jednej ręce a zapałkę tlejącą w drugiej.

— „No, tak... moje powiedzenie musi się panu wydać dziwnem, tem bardziej, że nie mogę się jasno wytłumaczyć, związany bowiem jestem słowem. Tyle jednak mogę powiedzieć, że Billingham niebezpiecznym jest sąsiadem....“

— „Co do mnie, to zdecydowany jestem pozostać jak najdłużej w mojem obecnem mieszkaniu. Co mam rozumieć przez to, że Bellingham może być niebezpiecznym dla sąsiadów?“

(C. d. n.)